

I miejsce

7-9 lat

Eukasz Gosz kl. I

Szkoła Podstawowa im. Tajnej Organizacji
Wojskowej „Gryf Pomorski” w Redkowicach.

Legenda o Kościele w Chocielewku.

Mieszkańcy obecnego Chocielewka, zmęczeni dojazdem do pobliskich kościołów, zwrócili się z prośbą o wsparcie w budowie kościoła do ówczesnego wysokiego rangą oficera, właściciela wielu ziem w Chocielewku, Augusta von Mackensena.

Oficer obiecał pomóc mieszkańcom wsi pod warunkiem, iż każda rodzina mieszkająca w Chocielewku dostarczy 500 kamieni oraz mieszkańcy zbirą 5 tysięcy marek. Mieszkańcy smotywowani chęcią

pomocy Augusta von Mackensena przystąpili do zbioru kamieni i pieniędzy. Po krótkim czasie mieszkańcy wzbierali wymagany materiał i pieniądze.

W 1922 roku rozpoczęła się budowa kościoła. Ciężką pracę mieszkańcom i robotnikom w ciągu 4 lat kościół został wybudowany.

Kamienie polne zbierane przez chłopów zostały użyte do wzniesienia fundamentów i ścian kościoła. Za zebrane marki August von Mackensen sciągnął z Niemiec witraże o tematyce wojennej. W witrażach były różne napisy, które później zostały usunięte. Jeden z napisów głosił: „Nie zapomnijcie o wiernych zmarłych”. W czasie wykonywania robót budowlanych, podczas wbijania ostatniego gwoźdźca w sufit kościoła, zginął robotnik,

aby uczcić pamięć robotnika. Jego ciało zostało złożone w grobie przy wejściu do kościoła, a gwóźdź nie został ubity.

Kościół w Chocielewku do dziś jest atrakcją wśród turystów, a dla mieszkańców Chocielewka jest miejscem czci i pamięci.

Źródła:

1. Wikipedia

2. LOT - Ziemia Sebrska - Seba

3. Opowiadania najstarszych mieszkańców
Chocielewka

7-9 lat



legenda



„O zaczarowanym ziarenku bluszczowym”

Dawno, dawno temu, piękny młodzieniec o imieniu Przemko, został pasowany na rycerza przez króla i wysłany do zacnego, średniowiecznego miasta Lęborka. Rycerz chętnie przyjął służbę w obronnej baszcie, by chronić miasto i jego mieszkańców przed niebezpieczeństwem.

Pewnego dnia, gdy stał na warcie i pilnie obserwował okolicę, zobaczył uśmiechniętą dziewczynę, która niosła koszyk czerwonych malin. Wybiegł z baszty, by ją pozdrowić, ale zniknęła za rogiem kościoła św. Jakuba.

Widował ją wiele razy, ale dziewczyna nigdy nie spojrzała w stronę baszty. Przemko był smutny, samotny i bardzo często o niej myślał, gdyż bardzo mu się spodobała.

Któregoś dnia, gdy wcześniej rano patrolował okolicę, zobaczył w trawie małe, błyszczące od rosy ziarenko. Przyniósł je pod basztę i zasadził w ziemi czekając, co z niego wyrośnie. Codziennie je podlewał, chronił od wiatru, aż pewnego dnia zobaczył małe, zielone listeczki, które zaczęły rosnąć i oplatać bluszczem całą basztę.

I spełniło się jego marzenie, bo dziewczyna z daleka zobaczyła nie tylko zieloną od bluszczu basztę, ale też kiwającego do niej przyjaźnie rycerza. Podeszła do niego i powiedziała, że ma na imię Hedwisia i mieszka niedaleko. Zaprzyjaźnili się, widywali codziennie, razem dbali o rwącą się roślinkę. Hedwisia tańczyła radośnie wokół baszty i śpiewała kaszubskie pieśni swojemu rycerzowi.

Ich spotkania pod Bluszczową Basztą zostały przerwane, gdyż pewnego dnia król wezwał rycerza do dalekiej służby w obronie Krakowa. Baszta została zamknięta, listki bluszczu już nie były zielone, straciły swój urok i schły z tęsknoty za rycerzem, aż wkrótce bluszcz zupełnie zniknął. Hedwisia zasmucona wypatrywała rycerza, stojąc codziennie przy baszcie...

Przemko już nigdy jednak do Lęborka nie powrócił.

Starsi mieszkańcy Lęborka opowiadają, że czasem widują Hedwisię, jak okrąża mury baszty i nadal czeka na swojego rycerza. Może kiedyś do niej powróci...

